

Bartosz Malak historię Czarnobyla opowiedział na zdjęciach zrobionych komórką.

# Telefonem też można zrobić dobre zdjęcia, nawet w takim miejscu jak Czarnobyl!

FOTOGRAFIA

Po ludziach zostały tylko rzeczy, w przedszkolu pełno wybrakowanych lalek. W to miejsce, które przestało żyć 29 lat temu, wybrał się Bartosz Malak.

#Lucyna Jadowska

● Miesiąc temu Czarnobylską Strefę Zamkniętą odwiedził Bartosz Malak. Pasją tego 25-lata z Wrocławia, który na co dzień zajmuje się pozycjonowaniem stron w Internecie, jest robienie zdjęć komórką.

- Na ten pomysł wpadłem trzy lata temu, nie miałem wtedy lustrzanki czy nawet kompaktowego aparatu cyfrowego. Zacząłem wychodzić w plener i robiłem zdjęcia telefonem. Potem kupowałem coraz to nowsze modele, które gwarantowały lepszą jakość zdjęć i akcesoria, jak statyw czy dodatkowe baterie - mówi Malak.

Na stronie Malaka nie pojawiają się przypadkowe zdjęcia, warunek jest jeden, muszą być to opuszczone budynki.

- Strefa czarnobylska jest spełnieniem marzeń dla urban explorerów, czyli osób które odwiedzają opuszczone miejsca. O wyjeździe na Ukrainę myślałem już rok temu, ale zabrakło mi wtedy pieniędzy i czasu.

**CZARNOBYL W KOMÓRCE**

Warto też pamiętać, że urban exploration ma niepisane zasady, nie można m.in. włamywać się do budynków, wybijać okien, niszczyć czegokolwiek czy zabierać rzeczy z opuszczonych miejsc. Mówi się, że eksplorator zostawia tylko odcisk buta, a zabiera zdjęcia zrobione aparatem czy komórką.



W przedszkolu w wiosce Kopańce leżą lalki pozostawione przez dzieci



Odrapane ściany i puste łóżka, tyle zostało ze szpitala w Prypeć



W opuszczonej szkole w Czarnobylu można znaleźć maski przeciwgazowe



Dla mieszkańców Prypeć wybudowano m.in. basen, dziś budynek niszczeje

- Stworzyłem stronę fotokomorka.com, z pomocą której staram się pokazać ludziom, że telefonem też można robić ciekawe zdjęcia. Nie jest do tego potrzebna lustrzanka czy profesjonalny sprzęt, chodzi o pasję i chęć. Telefon zawsze mamy przy sobie, a taki aparat nie jest ciągle pod ręką. Gdy widzimy jakiś ciekawy kadr, np. zachód słońca,

od razu możemy zrobić dobre zdjęcie - dodaje.

Bartosz w trakcie wizyty w zamkniętej strefie pięć dni mieszkał w Czarnobylu - nie można tam jednorazowo zostać dłużej. Jak sam przyznaje, największe wrażenie zrobiło na nim wejście do elektrowni atomowej, w której doszło do awarii. Był w środku pomie-

dzy trzecim i czwartym blokiem, stał pod ścianą i wyobrażał sobie, że za nią jest ten zniszczony blok, że tam promieniowanie szaleje.

**TAJEMNICE PRYPEĆ**

Malaka zaciekał też Prypeć, miasto zbudowane na początku lat 70. XX wieku dla pracowników elektrowni w Czarnobylu. Miesz-

kańcy opuścili je w ciągu dwóch i pół godziny.

- To miejsce jest ewenementem na światową skalę. Miasto Prypeć to najkrócej istniejące miasto świata - mówi Malak. - Kiedy doszło do katastrofy w Czarnobylu, Prypeć był miastem rozwijającym się, średnia wieku wynosiła ok. 26 lat. Było tam dużo dzieci, istniało kilka-

naście przedszkoli i pięć szkół. Wybudowano też basen, szkołę muzyczną, dom kultury, szpital z dużym oddziałem ginekologiczno-położniczym czy zakłady Jupiter, oficjalnie powstawały tam radiomagnetofony, nieoficjalnie mówiło się, że władze radzieckie przetwarzały tam paliwo jądrowe, aby uzyskać pluton potrzebny do budowy bomb atomowych.

Po katastrofie i ewakuacji mieszkańców Prypeć z większości mieszkań wojskowi wyrzucili rzeczy, wywieźli je za miasto i zakopali. Zrobili to głównie dlatego, żeby ludzie nie mieli tam już po co wracać. Ogołoczone budynki stoją tam pozarastane do dziś. W przedszkolach leżą pojedyncze zabawki, w szkołach widać porzucane książki. W Prypeć można zobaczyć już tylko dzikie zwierzęta, w czasie swojej wizyty Bartosz widział lisy i psy, jak również dziko żyjące konie Przewalskiego. Ponoć są też wilki, ale na szczęście nie spotkał ich na swojej drodze.

W strefie są miejsca wymarłe, ale są też takie, które wyglądają na zamieszkałe. W wioskach wciąż można znaleźć domy, gdzie po wejściu ma się wrażenie, że właściciele wyszli stamtąd przed chwilą i zaraz wrócą. W jednym z nich, jak opowiadał Malak, ubrania wciąż wiszą w szafie, na ścianie są święte obrazki i dużo zdjęć ludzi, którzy tam kiedyś mieszkali.

I choć Bartosz Malak niedawno wrócił z wyprawy, to już planuje następną wycieczkę w tamte rejony.

- Czasu było mało, mieliśmy bardzo napięty plan, grupa też była spora i ciężko było zrobić dobre zdjęcia, dlatego za rok planuję tam wrócić - przyznaje.

REKLAMA

115914344

# Nasza Historia

nigdy się nie powtarza

Pierwszy miesięcznik o historii **Lublina**

Nowy numer!

Już w kioskach i salonach prasowych

